

Paryż przed strajkiem

Pierwsze posiedzenie Rady Ministrów

PARYŻ 11.2. Wczorajsze posiedzenie Rady Ministrów trwało trzy godziny i było poświęcone zbadaniu gospodarczego i finansowego położenia kraju, specjalnie zaostrzonego przez fakt wypowiedzenia wielu układów handlowych i zapowiedzianych przez Anglię represyj. Sprawa obsadzenia prefektury policji w Paryżu omówiona zostanie później. Krótko też zajmowano się sprawą Stawiskiego, przyczem osiągnięto porozumienie co do stworzenia Komisji Parlamentarnej, do której zostanie dodany przedstawiciel władz wojskowych dla celów interwenjowania, o ile byłoby to potrzebne. W każdym razie rząd czyni wszystko, celem przyspieszenia śledztwa.

Minister Barthou wygłosił exposé o polityce zagranicznej. Wszystkie wysiłki rządu idą w tym kierunku, aby Izba mogła po pierwszym marcu udać się na dłuższe ferie, które potrwałyby od trzech do sześciu miesięcy, co dалоby możność rządowi przygotowania szeregu prac i projektów.

Wielkie zainteresowanie strajkiem

Proklamowany przez socjalistów strajk powszechny jest przedmiotem ogólnego zainteresowania. Poszczególne organizacje robotnicze obradowały nad stosunkami do strajku, przyczem wszystkie orzekły, że się do niego przyłączają. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, kolejarze i pracownicy kolei podziemnej, urzędnicy, robotnicy przemysłowi, zakłady użyteczności publicznej, autobusy i tramwaje przyłączą się do strajku. Ulegnie też przerwie komunikacja telefoniczna, telegraficzna i pocztowa. Zwolniony został od strajku tylko personel szpitalny.

Chrześcijańskie związki robotnicze wzywają swych członków, aby nie przyłączali się do strajku, mającego wyłącznie polityczny charakter. Dzienniki paryskie ogłaszają, że ze względu na strajk powszechny nie użają się jutro.

Minister Spraw Wewnętrznych.

Napad bandytów na polskiego robotnika

PARYŻ, 12. 2. (PAT.). Robotnik polski, Wacław Walach, który udał się w poszukiwaniu pracy z Melun do Paryża, został napadnięty w pociągu przez dwóch bandytów, którzy zadali mu cios nożem, poczem zabrawszy 4700 franków, stanowiących oszczędności Walacha, zdolali uciec. Ciężko rannego znalazła w Paryżu służba kolejowa. Policja żywi nadzieję wykrycia bandytów.

Skarga Lindbergha

NOWY JORK 12.2 (PAT.). Lindbergh, jako doradca techniczny jednego z towarzyszy lotniczych, z którym anulowano umowę w związku z aferą pocztu lotniczego, wysłał do Prezydenta Roosevelta depeszę, protestującą przeciwko temu zarządzeniu, które, jego zdaniem, wyrządza wielką szkodę lotnictwu amerykańskiemu.

Irena Pannenkowa

W i e z y

Powieść

Marja czuła się, jak obce ciało w tym jakby zbiorowym organizmie psychicznym. Skorzystała z pierwszego odpływu fal ludzkich, by się wysilić. Skręciwszy w boczną ulicę, wrócili do swego hotelu.

Wieczorem kazała sobie przynieść gazety (łatwiej jej było po niemiecku czytać, niż mówić). W którymś dzienniku uderzył ją ogromny, przez całą kolumnę złożony tytuł artykułu: „Furor teutonicus”. Więc ci ludzie chwalą się, że są zdolni do wściekłości, do szatu? Tak jest, czytała czarno na białym, że należy rozpętać dzieło, mające na dnie duszy germańskiej instynkt furji. Tej samej, co w starożytności powaliła Rzym antyczny, następnie w średniowieczu i potem raz jeszcze u progu ery nowożytnej wstrząsnęła podstawami Rzymu papieskiego, wreszcie w r. 1870 zwyciężyła i upokorzyła Francję. Wyraźnie: „furja!”. Świat naopak, myślała Marja. Dawniej ludzie się furji wzdrygli i leczyli się z niej, jako z objawu obłąkania. Teraz zaczynają się nią chlubić i popisywać, jako dowodem potęgi i prawa do władania światem.

Wśród licznych korespondencji z prowincji uwagę Marji wróciły dwie: „Kassubenland” i „Mazurenland”. Dowiedziała się z nich, że oba te kraje są odwiecznie germańskie, a ich ludność jest również od wieków odana i wierna germańskiej ojczyźnie i germańskim ideałom. Przypomniały jej, uprzytomniły sobie ponu-

11)

ra procesję ludu kaszubskiego, gdy z polskim śpiewem na ustach odprowadzali synów swoich i braci, przemocą pobranych do niemieckiego wojska.

I znowu upłynął tydzień, nim przy pomocy konsultatu wydosłała wreszcie dokumenty, umożliwiające jej podróż do kraju. Marszrutę wyznaczyła przez Śląsk do Krakowa.

Pociąg, do którego wsiedli, był przepełniony wojskowymi. Cywilnych osób jechało niewiele, a i te zdawały się być tolerowane tylko, jak z łaski. Wszyscy byli jak gdyby podminowani wojennym nastrojem, cywilni może nawet bardziej jeszcze, niż wojskowi.

Przy oknie koło Marji stało dwu chłopców w wieku lat piętnastu do szesnastu. Na rumianych, puchowatych twarzach osiadł im wyraz powagi i zaciętości, dziwnie nie lejący z dziecięcym wyglądem i wiekiem. W mowie ich powtarzały się krótkie ostre wyrazy i zwroty, które, wymawiane chropawo i twardo, brzmiały, jak hasła wojenne: „Krieg”, „Siege”, „Feind”, „Frankreich”, „Russland”... Marji zrobiło się tych chłopców żal.

Spowodu ostrożności wojennych nie zapalano w pociągach światła. Więc gdy zmierzch zapadł, jechali po ciemku. Przytuleni do siebie Marja i Staś siedzieli w kącie przy oknie, samotni, milczący, odosobnieni w otoczeniu obcym i wrogiem.

W pewnej chwili doleciały z oddali dźwięki hymnu niemieckiego. To śpiewał nadbiegający pociąg, pełen żołnierzy. I wnet ich pociąg głośnie odpowiedział. Wśród szalonego łoskotu mijających się w błęgu czarnych, długich żelaznych potworów, zięjących czerwonymi iskrami w ciemnościach, rozbrzmiewał potężny chór, z setek głosów męskich złożony: „Deutschland, Deutschland

Afera firmy „Gdyłond”

Fikcyjny kapitał zakładowy — oszukańcze zakupy

Dzisiaj przed Sądem Okręgowym rozpoczął się proces przedsiębiorstwa „Gdyłond”. Na ławie oskarżonych zasiadli: Juliusz Wajnbbaum, Klaudjusz Żyjski, doktor praw, From Skowronek, Lucjan Samek, emerytowany major W. P. oraz Edward Szałas, b. śpiewak Opery w Medjolanie.

Wajnbbaum razem z Żyjskim zawarli w 1929 r. spółkę, dla dokonywania transportów i ekspedycji rozmaitych towarów pod firmą „Gdyłond”. Kapitał spółki wynosił 100 tysięcy zł., jednakże wspólnicy nie wpłacili ani grosza, operując jedynie kaucją hipoteczną na majątku Emiljanów, która to kaucja okazała się fikcyjna. W ten sposób zorganizowana spółka rozpoczęła działalność, zakrojona na szeroką skalę. Korzystając z tego, iż znana i od 100 lat istniejąca firma handlowa „Endler i Messing” chylić się zaczęła na skutek trudności gospodarczych do upadku, sprytni oszuści postanowili wyzyskać dobrą opinię firmy dla swych spekulacji. W owym czasie właścicielem firmy był Ryszard Jacobini, który obecnie znajduje się w areszcie śledczym w związku z aferą podkładów kolejowych.

Jacobini był również zamieszany i do tej sprawy, jednakże śledztwo w stosunku do niego zostało umorzono. Jacobini widząc, iż firma „Endler i Messing” znajduje się nad przepaścią, wyprzedził im majątek, a następnie zaproponował niejakiemu Sandlerowi nabycie akcji tej firmy. Akcje nie posiadały, rzecz prosta, w takich warunkach żadnej wartości, lecz Sandler nabył je poto, aby na drugi dzień odprzedać Wajnbbaumowi, który w ten sposób stał się właścicielem znanej i szanowanej, choć zrujnowanej już firmy „Endler i Messing”. Za nabyte akcje Wajnbbaum nie zapłacił gotówką, lecz dał weksle i udziały, które złożono w depozycie u niejakego Niemcowa, do czasu spłacenia weksli.

W ten sposób Wajnbbaum mógł przystąpić do operacji na rachunek firmy „Endler i Messing”. Wkrótce też nabywa on wagon szmalcu amerykańskiego w firmie „Swift and Company”, w Hamburgu. Oczywiście nie płaćąc za towar, mówiąc natomiast, iż pieniądze ureguje firma „Endler i Messing”. Następnie nabywa on w firmie gdańskiej, J. Wolkoff et Sohn, 2 wagony śledzi, a w Stoczni Gdańskiej również 2 wagony beczek żelaznych. Za wszystkie te zamówienia, kierowane dla „Gdyłonda”, za pośrednictwem firmy „Endler i Messing”, dostawy nie otrzymują ani grosza, z wyjątkiem pokrycia tylko manipulacji celnych i przewozowych. Uzyskane tak drogą towary zostały następnie sprzedane niżej ceny kosztu, a uszkodzone towary nigdy nie zobaczyły pieczędy.

Sprawy Wajnbbauma i Żyjskiego, którym pomagali Samek, Szałas, i Skowronek, skazany już raz przez Sąd Okręgowy na 5 lat więzienia za sfałszowanie weksli w słynnej na Kresach Wschodnich afere drzewnej, wyszły na jaw. Ogólnie osnując narazili rozmaite firmy na straty w kwocie przeszło 200.000 zł.

Na dzisiejszej rozprawie adwokat

Chruscielewski, jako syndyk masy upadłości firmy „Endler i Messing”, zgłosił powództwo cywilne, które sąd jednak oddalił. Do sprawy powołano buchalterów-ekspertów dla zba-

dania ksiąg firmy „Gdyłond”. Oskarżonych bronią adwokat Aleksander Rogalski, Modzelewski, Z. Rojowski, Rykiewicz, Lent i Sobotkowski.

Mur między grobami

Zza kulis religii talmudycznej

ŁÓDŹ 12.2. W Sądzie Okręgowym w Łodzi rozpatrywano sprawę, której meritum świadczy o niezwykle wprost zafascynowaniu, panującym między niektórymi odłamami wyznawców religii żydowskiej.

Jeszcze w maju roku ubiegłego wpłynęła do Prokuratury skarga wdowy po Henochu Wigdorowiczu przeciwko Joskowi i Abramowi Joskowiczom, S. Groszlikowi i Rywoni Frohmanowi o zbezczeszczenie grobu Wigdorowicza. Według tej skargi sprawa przedstawia się następująco:

Wigdorowiczowa, przybywszy na grób męża, zastała zwaly wapna i gruzu, trumnę do połowy wykopaną z ziemi, zwłoki przesuńnięte, a wokół sąsiedniego grobu Synera wysoki mur, opierający się o zwłoki i deski trumny Wigdorowicza. Zbezczeszczenia grobu dopuścili się wymienieni w skardze, motywując to

tem, że Wigdorowicz, jak twierdził, był nieprzeświecony, a więc nieprzeznaczony do pochówku, nie jest godny spoczywać w pobliżu grobu ich krewnego Syna.

Murarz Groszlik wznosił mur, szerokości 30 cm., choć odstęp między grobami wynosił zaledwie 5 cm. W ten sposób fundamenty muru wznosiły się o grób Wigdorowicza. Przykopaniu fundamentów i wznoszeniu muru zwłoki Wigdorowicza zostały przesunięte i częściowo wykopane, co jest oczywiście zbezczeszczeniem.

W Sądzie Grodzkim w Pabianicach skazano Groszlika na 3 lata więzienia, Joskowicza na 1 miesiąc. Mur miał być, decyzją sądu, rozerwany.

Spowodu protestów i skarg, prokuratora, sprawa znalazła się w Sądzie Apelacyjnym, który po przesłuchaniu świadków rozprawy oddał do pomiedziakła.

Robotnicy wynieśli z fabryki b. kierownika związku „Praca”

ŁÓDŹ, 12. 2. — W dniu wczorajszym została zamknięta fabryka Juliusza Kindermanna, przy ul. Łkowej 25. Zamknięcie nastąpiło z przyczyn niecodziennych.

Przed niedawnym czasem został zaangażowany przez dyrekcję fabryki na kierownika przedsiębiorstwa b. kierownik związków zawodowych „Praca”, p. Kazimierzczak. Na nowym stanowisku p.

Kazimierzczak dażył do reorganizacji pracy i to robotników. Kiedy mimo wencji robotników dyrekcja

przedsięwzięcia odpowiedni ków zarządzących, robotnicy fabryczni wynieśli wczoraj p. Kazimierzczaka z gmachu fabrycznego siłą.

Na skutek tego czynu dyrekcja zarządziła zamknięcie fabryki. Pracę straciło 400 robotników.

Od Administracji

Podajemy do wiadomości naszych Czytelników, że dziennik „ABC” jest sprzedawany w całym kraju, nie wyciążając księgarń kolejowych T-wa „Ruch” po cenie drukowanej w nagłówku pisma, t. j. po 15 groszu za egz.

Kwas siarczany jako argumenty małżeńskie

Dziś w południe, przy ul. Olskiej Nr. 2, na Targówku, w czasie sprzeczki małżeńskiej, Wanda Kamińska, lat 26, oblała kwasem siarczanym męża swego, 27-letniego Kazimierza. Ostatni wyrwał buteleczkę i resztą kwasu oblał żonę swą, przyczem poparzona została również przynajmniej na rękach półroczna córka, Barbara. Wszystkie ofiary

sprzeczki małżeńskiej ostarzyły się gotowie, poczem młodziokami Kamińskich przewieziono do szpitala Przemienienia Pańskiego.

Dziecko, jako lekko poparzone, zostało pod opieką babki w domu.

Odpyły złota do Ameryki

LONDYN, 12. 2. (PAT.). „Times” podaje, że w ciągu ubiegłego tygodnia z samego tylko portu Southampton wypłynęło do Ameryki 6 statków transatlantycznych z ładunkiem złota wartości 16.250 tys. funtów.

Dziś na giełdzie

Wahuty: Dolar 5.40; Francuski 34.85; frank szwajcarski, 17.80; funt sterling 27.10; marka niemiecka 209.50; szyling austriacki 99; korona czeska 22.25.

Monety: Dolar złoty 8.96; rubel złoty 4.73.

Bawity: Berlin 209.60; Belgja 123.60; Gdansk 172.85; Holandia 356.65; Londyn 27.08; Nowy Jork 539.5; Nowy Jork kabel 5.40; Paryż 34.93; Praga 26.15; Sztokholm 140.10; Szwajcaria 171.50; Wiochy 46.60.

Papiery procentowe: 3 proc. Poż. Budowlana 42.20; 4 proc. Poż. Dolarowa 54.25; 4 proc. Poż. Inwestycyjna 109.25; 5 proc. Poż. Konwersyjna 57.75; 8 proc. Poż. Dillonowskiego 78.50; 7 proc. Poż. Stabilizacyjna 56.75; 7 proc. Poż. Dolarowa Warszawy 58.60; 7 proc. Poż. Śląska 59.60; 4.5 proc. Listy Zast. Ziem. 88; 4.5 proc. Listy Z. T. K. m. Warszawy 58.80; 5 proc. Listy Zast. ul. Warszawy 65.25; 6 proc. Listy Zast. m. Warszawy 54.25.

Akcje: Bank Polski 86.25; Lipor 11.20; Starachowice 10.40; Warsz. Tow. Akc. Fabr. Cukru 15.50; Ostrowiec 21.50; Modzele 2.90; Haberbusch 40; Wezlar Warsz. 14.

CZĘŚĆ II. ROZDZIAŁ V Powrót.

Marja wchodziła na górę po ciemnych drewnianych schodach jednej z typowych starych kamienic krakowskich, przy ul. Szewskiej. Była już dość w paru biurach Komitetu. Wszędzie słyszała, albo: „Nie można! Konferencja!”, albo „To gdzieś indziej”. Tak odsyłana od Anny do Kaitasa, przyszła wreszcie tutaj.

Na tabliczce, przybitej na drzwiach, odczytała: Związek kobiet, opiekujących się polskim żołnierzem. — To więc jest ta Żółka.

(C. d. n.).